

Zanim pustynia zabije

Recepta na przetrwanie wydaje się nadzwyczaj prosta. Wystarczy mieć silną wolę i odpowiedni ekwipunek, a za sobą trening, który pozwala poznać metody obrony i uwierzyć we własne siły.

W kapsule o objętości zaledwie 3,5 metra sześciennego jesteśmy ściśnięci niczym śledzie w beczce. Przez mały iluminator obserwujemy krajobraz bez śladów roślinności. Siedzimy w niewygodnych skafandrach, które zmuszają człowieka do zachowania pozycji dostosowanej do kształtu fotela w pojeździe kosmicznym. Powietrze staje się coraz cieplejsze, ale według zalecenia instruktorów musimy wytrwać tu pół godziny.

Po otwarciu luku fala gorącego powietrza uderza w twarz. Wyjście przez wąski otwór, w krępującym ruchu skafandrze nie jest wcale łatwe. Staje na ziemi kompletnie mokry.

Zasady przetrwania

Najpierw należy zadbać o schronienie, potem myśleć o sygnalizacji do wzywania pomocy, a następnie o poszukiwaniu wody i żywności.

Przystępujemy więc do budowy prowizorycznego daszku, który w piekielnym upale zapewni nam odrobinę cienia. Z 1000-metrowej powierzchni spadochronu wycinamy spory kawałek tkaniny; trzeba go złożyć na trzy części i umocować do foteli wymontowanych ze statku kosmicznego.

Z zestawu „na przetrwanie”, który znajduje się w „Sojuszu”, wyjmujemy rakietnicę, pochodnie ogniowe i dymne – żeby były pod ręką. W cieniu kładziemy pojemniki z wodą, której jest niewiary-

godnie mało, bo tylko litr na człowieka. W tym tkwi podstawowa trudność przetrwania w krainie nie zaspokojonego pragnienia... Żeby nie narazić się na niebezpieczne dla organizmu odwodnienie, trzeba unikać wszelkiego wysiłku fizycznego, być zawsze okrytym i nie zapominać o osłonięciu głowy i karku.

Pustynia

Pustynia fascynuje i przeraża: wokół, jak okiem sięgnąć, rozciąga się równina pokryta żwirem, drobnymi kamieniami. Na długo przed południem piekielne słońce pali bez litości. Fałujące, pozbawione wilgoci powietrze przywołuje na pamięć wędrowców, którym fatamorgana ofiarowywała złudzenie oazy i wody.

– A tak naprawdę, ile czasu człowiek może wytrzymać na pustyni? – zagaduje Borys.

Pamiętam, że jakiś amerykański pilot przeschł bez wody piechotą w 24 godziny aż 80 kilometrów. Inny Amerykanin w ciągu 8 dni przebył 240 kilometrów przez pustynię Arizona. Miał ze sobą zaledwie kilka litrów wody. Jego organizm odwołał się tak dalece, że nieszczęśliwie zmarł w odległości 12 kilometrów od zamieszkanego miejsca.

Kilka lat temu z dwójką kolegów eksperymentowałem na Saharze libijskiej: przy temperaturze 35 stopni, oczywiście w cieniu, wytrzymałbym trzy dni.

Ryzyko zawodu

Po całonocnym piekielnym żarze wieczór przynosi ulgę. Temperatura spada, zaczynamy odczuwać dreszcze: trzeba pomyśleć o założeniu cieplejszego ubrania. Na ciemniejącym niebo-

sklonie zapalają się gwiazdy. Nagle dostrzegamy przemieszczający się punkcik światła.

– To jeden z naszych satelitów! – zauważa Jura. – A tamten, o tam, z lewej, to satelita amerykański. Leci po zupełnie innej orbicie...

Rozmowa schodzi na niebezpieczeństwa zawodu kosmonauty. Mimo licznych kontroli technicznych i podwójnych zabezpieczeń ważniejszych urządzeń, ryzyka nigdy nie można wykluczyć. Kosmonauta Sewastianow powiedział kiedyś, że prawdopodobieństwo powodzenia pierwszego lotu Gagarina nie przekraczało 75 procent, a w przypadku awarii w pierwszych 25 sekundach lotu, najbardziej niebezpiecznych, nie istniała żadna możliwość ratunku. I z tego Gagarin zdawał sobie sprawę.

– Jeszcze i dziś – mówi Borys – po trzydziestu latach doświadczeń, nie mamy stuprocentowej gwarancji sukcesu.

Wysokie koszty

W 1975 roku, w kilka sekund po wystrzeleniu „Sojuza 18”, wyszedł na jaw defekt rakiety nośnej. Trzeba było niezwłocznie sprowadzić załogę na Ziemię. Ryzyko było ogromne, bo manewr narażał Lazariewa i Makarowa na niebezpieczne dla organizmu przeciążenie. Na domiar wszystkiego ładownik spadł w trudno dostępnym rejonie Altaju, gdzie dwaj pochowcy spędzili całą noc przy ognisku w oczekiwaniu na ekipę ratowniczą.

W latach walki o podbój i hegemonię w kosmosie Moskwa nie liczyła się ani z kosztami, ani z ofiarami w ludziach. Toteż oprócz chwaly i orderów nie zabrakło krwi i łez. Większość tragicznych wypadków okryta była ścisłą tajemnicą.

Więci o nich wychodzą na światło dzienne dopiero dzisiaj.

Wszystko dobrze, żadnych problemów

I znowu walka z upalem. Popękane wargi, suchość w gardle, tętno przyspieszone, bolesne skurcze łydek. Pierwszy raz dzisiaj pijemy wodę. Będziemy ją pić co kilka godzin, za każdym razem płucząc przedtem gardło i ochładzając usta.

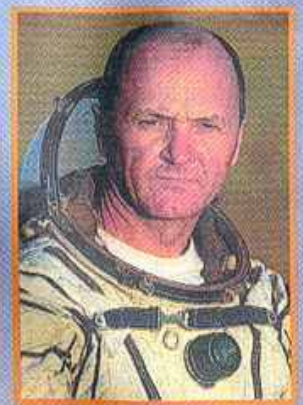
– Jakie wiadomości? Czy wszyscy dobrze się czują? – o ustalonej godzinie, z bazy słychać głos lekarza.

– Wszystko dobrze, żadnych problemów – odpowiedź brzmi zawsze jednakowo.

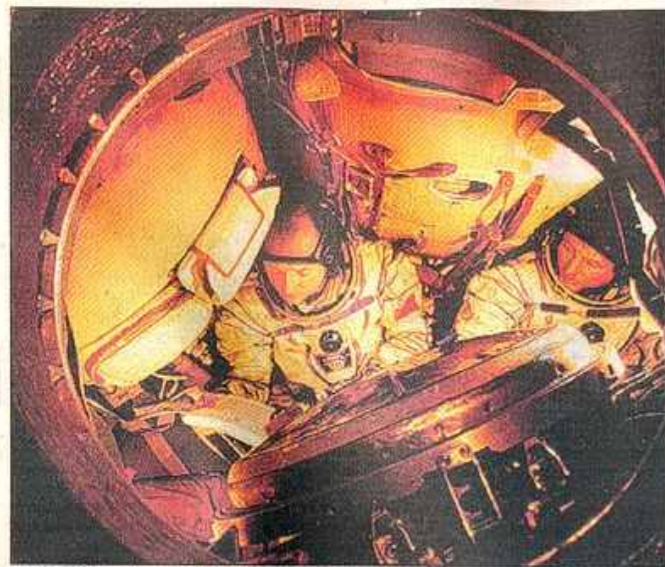
Wiem jednak dobrze, że nikt spośród przyszłych kosmonautów nie przyniesie do zlego samopoczucia, stresu, chwili kryzysu czy obawy. Taka słabość mogłaby stać się powodem usunięcia ze szkolenia, czyli złamania kariery. Zatem bezpiecznie używać starego rosyjskiego: „wsio normalno”. To „normalnie” oznaczać może „tak sobie”, „doskonale”, bądź „nieźle”, w zależności od interpretacji zainteresowanego.

Jeszcze jedna noc – i kończy się nasza przygoda na krańcu świata. Zostajemy odwiezieni do bazy, gdzie lekarze sprawdzają stan naszego zdrowia. Tu w końcu możemy dostać dużo wody – tego nieopisanego luksusu, który przywraca ochotę do życia.

JACEK PALKIEWICZ, autor. Tekst ten jest fragmentem książki Jacka Palkiewicza „No Limits” („Bez ograniczeń”). Książkę będzie można kupić już jutro na warszawskich targach książki w Pałacu Kultury, w stoisku wydawnictwa „Bellona”.



JACEK PALKIEWICZ
dziennikarz i podróżnik, zamieszkały na stałe we Włoszech. Założył pierwszą w Europie szkołę przetrwania, kierował wieloma wyprawami do najdalszych zakątków świata. Samotnie przepłynął Atlantyk w małej szalupie ratunkowej. Współpracuje z kosmonautami rosyjskimi w programie survivalowym.



W pojeździe kosmicznym o objętości 3,5 metra sześciennego musi wytrzymać trzech mężczyzn



Wyjście przez wąski otwór, w krępującym ruchu skafandrze, wcale nie jest łatwe. Trenujący stają na ziemi kompletnie mokrzy



KAZACHSTAN: państwo w środkowej Azji (nad Morzem Kaspijskim), którego północno-zachodni skraj znajduje się w Europie. Stolica: Ałma Ata.

Powierzchnia: 2717,3 tys. km².

Na zachodzie przeważa nizin, na wschodzie – wyżyny i góry. Ponad połowę powierzchni zajmują pustynie: Kyzyl-kum, Mujun-kum i Beł Pat Dała.

Klimat: kontynentalny, na dużej części obszaru wybitnie suchy (od +40 stopni C w lecie do -50 stopni C w zimie).



Pierwsza zasada – zadbać o schronienie. Trzeba zbudować prowizoryczny daszek ze spadochronu. Druga – pomyśleć o sygnalizacji (race). Potem trzeba już tylko tracić jak najmniej energii.

